

POD OJCZYSTYM NIEBEM

Lubię te chwile nad ranem,
Gdy budząc się widzę promienie słońca,
Które się do mnie skradają.
Wymykam się myślami i
Jestem nad leśnym strumykiem.
W lustrze wody widzę skrawek błękitnego nieba.
Spacerując po ojczyściej ziemi,
Napotykam na swej drodze łączkę,
A na niej stokrotki i kwiaty polne pachnące.
Czeremcha dzika tylko czeka,
By przytulić ją,
Niczym ojciec kładący do snu swoje dziecko.

Polsko, kraju mój, jestem tu,
A wciąż myślę o Tobie i
Jak w ramionach swej matki,
Pragnę schronić się
Pod niebem Twym ojczystym.
Gdzie skowronki jak dzwoneczki,
Budzą mnie co rano,
A bociany klekocząc,
Wesoło świt witają.
Gdzie z pobliskiego stawu co wieczór
Dobiega rechot żab,
A głośnie ujadanie psów
Zwiastuje przybycie gości...

Aneta Kupper

MIASTO RODZINNE

Miasto me rodzinne
leży nad Nogatem,
na żuławskiej ziemi
płodnej i bogatej.

Wiosną tu ziemia
 pachnie tak uroczo,
a łany zboża
żółcą się i złocą.

To częśćka Polski
najdroższej Ojczyzny,
ziemi mi bliskiej,
pięknej i żyznej.

Julia Klonowska

POD OJCZYSTYM NIEBEM

Pod ojczystym niebem
Chmurka się unosi,
Pod ojczystym niebem
Samolot się wznosi.

Pod ojczystym niebem
Jak legenda głosi,
Pod ojczystym niebem
Smok wawelski chodził.

Pod ojczystym niebem
Ten gad zginął,
Pod ojczystym niebem
Po Wiśle jakiś rybak łódką płynął.

Pod ojczystym niebem
To wszystko się stało,
Aby nam się w życiu lepiej układało.

Agata Hibner

MAŁE SŁONKO

Pewnego dnia nad Ziemią pojawiło się małe, dziwne słońko. Chłopcy, którzy pędzili za piłką na podwórku, straszliwie się spocili. Zaczęli się zastanawiać, dlaczego to dziwne słońko tak mocno grzeje. Jeden z chłopców wyciągnął do nieba rękę i pokrzyczał na słońce.

- Przestań tak mocno grzać, co ty sobie myślisz. Wiesz jak nam jest gorąco?! Wyłącz się, przykręć się!

Już chłopiec miał schować się w cieniu, gdy usłyszał odpowiedź od słońka.

- Nie krzycz na mnie, jestem jeszcze małe, jeszcze nie nauczyłem się grzać tak jak trzeba.

- No to się naucz. Zapytaj swoich rodziców, oni na pewno wszystko wiedzą.

Nastał wieczór, słońko poszło do domu na noc i tam uczyło się jak ma dobrze grzać.

Następnego dnia chłopiec zauważył, że słońko już pracuje.

- Cześć Małe Słońko, jak tam twoja nauka?

- O, zaraz się przekonasz, jak mi dziś dobrze pójdzie.

Słońko schowało się za ciemnymi chmurami. Otuliło się gęstymi mgłami. Nikt by się nie domyślił, że w ogóle jest na niebie. Na świecie zrobiło się strasznie zimno, ciemno, prawie lodowato. Dzieci puciekwały do domów. Rośliny i zwierzęta nie wiedziały, gdzie się mają skryć. Wszędzie było strasznie i ponuro.

Chłopiec zrozumiał, że Małe Słońko, chyba źle się uczyło i potrzebowało pomocy.

- Och, Małe Słońko, dalej jest źle. Miałeś tylko trochę przygasnąć, a ty wyłączyłeś się zupełnie. Tak jest na świecie już całkiem okropnie. Gdy przestałeś grzać, burze i deszcze pochwytyły ziemię i ją chłodzą, i zalewają.

- A tak się starałem! Chyba jeszcze czegoś nie rozumiałem.

- Myślę, że powinieneś pójść do domu i poważnie porozmawiać z rodzicami.

- Masz rację, właśnie moja Mama Słońce i Tata Słońce jedzą kolację, gdy pobiegnę, to wszystkich zastanę przy stole. To do jutra.

- Powiedz im prawdę, na pewno ci pomogą.

Małe Słońko opowiedziało wszystko rodzicom, a oni przez całą noc uczyli go, uczyli, uczyli... Rano Małe Słońko grzało już w sam raz, nie za mocno i nie za słabo. Chłopiec i Małe Słońko stali się przyjaciółmi i odtąd codziennie spotykali się na podwórku .

Martyna Jakubek

ŚNIEŻNA BALETNICA

Śnieżna baletnica tańczy cały dzień.
Kręci się na lodowych paluszkach
i wiruje w blasku słońca.
Płynie na błękitnym niebie,
błyszczący się srebrzyście.
Patrzy z góry na bielutki śnieg ,
pozdrowia śnieżynki,
a puszysty bałwan
macha jej na pożegnanie.

Sara Sikora

PODWÓRKO ZIMĄ

Bałwany tak wielkie,
Śnieżynki maleńkie
I dlatego zimą
Jest tu tak miło.

Rzucamy śnieżkami,
Karmimy gołębie.
Gołobie się biją
W białej kępie.

Olaf Skowroński

UBRANIE CIENIA

Siedzę w sklepie cały dzień,
bo ubiera się mój cień.
Mówię: biały ci pasuje,
lecz w różowym on gustuje!!!
Różowe spodnie,
jest mi w nich wygodnie,
różowy daszek
– wzorek to ptaszek,
różowy t-shirt
– z przymierzalni wyszedł.
Różowe butki
– takie są skutki.

Idę przez ulicę – różowy cień.
Nagle patrzę – znany leń.
Nie dowierzam – co on mówi,
cień jest ładny i go lubi.

Teraz przez ulicę
idę z ciemnym cieniem.
Mój cień różowiutki
idzie ze znanym leniem.

Kuba Olszak

MOJE BAŃKI MYDLANE

(...)

.....
Na łące cisza.
Nagle słysząc głos czapli,
Spłoszona podrywa się do lotu.
Patrzę na nią i chcę ukraść jej skrzydła.

.....
Szum morza,
Mewia rozmowa.
Spokój...
Tak bliski,
A tak odległy.

.....
Zegar
Tyka i tyka,
A ja siedzę i patrzę,
Jak życie
Przez palce mi ucieka.

(...)
.....
Ból.
Niezagojona rana,
Która jątrzy się
Z każdą próbą zapomnienia.

.....
Róża
Im piękniejsza,
Tym chętniej ją zrywają
I ...porzucają.

.....
Anioł
Czuwa nade mną.
Nic nie robi,
A jednak pomaga.
Jego obecność uspokaja,
Jego słowa łagodzą rany,
Jego ciepłe ręce ocierają łzy.
Nie widzę go, nie czuję ani nie słyszę,
A jednak wiem,
Że jest przy mnie.

.....
Niemy krzyk
Wśród głośnych słów.
Ludzie mijają mnie
Głusi na moje wołanie.

.....
Ogień samotności
Powoli trawi moje serce,
Zamieniając je w popiół.

.....
Zegar tyka,
Z każdą sekundą
Śmierć jest bliżej...

.....
Czarny kot
Siedzi, liżąc swą łapkę.
Idę, spoglądając na niego.
Nagle zrywa się
I przebiega przede mną.
Wzdycham i idę dalej.
Już się przecież nie boję
Tego, co mnie czeka.

.....
Nieokiełznany wiatr zatacza koła,
Rzeźbiąc w chmurach.
Co chwila coś zmienia,
Dąży do perfekcji,
Lecz nie może jej osiągnąć
I złości się
Jak każdy artysta.
Wszystko niszczy
Zmienia się w wicher.
Po chwili uspokaja się
I szuka kolejnych chmur,
W których mógłby rzeźbić...

Berenika Godlewska

GNIEZDNO, MIASTO ORŁA

Lech spojrział groźnie na dwóch zwiadowców, którzy właśnie wkroczyli do jego namiotu.

– Na Teutatesa! Gdzie wyście...

– Wybacz, panie – przerwał mu jeden ze stojących za nim doradców – ale nie możesz tak się do nich zwracać.

Lech spojrział na niego niechętnie.

– Niby dlaczego nie? – burknął – W końcu jestem wodzem i chyba mogę zwracać się do poddanych tak, jak chcę, prawda?

– Zwykle tak, ale nie możesz, nawet w gniewie, wzywać imienia cudzego boga.

– Aha... – władca zastanowił się chwilę i zaryzykował – Na Thora?

– Niestety, nie, panie. To nie jest jeden z naszych bogów.

Lech zmarszczył czoło. Gdy obejmował władzę, nie spodziewał się tego typu problemów. Kilkanaście sekund minęło, nim podjął kolejną próbę.

– Na centaury i fauny?

– Niestety, ten okrzyk również nie dotyczy naszej jedynej prawdziwej wiary, panie.

Władca oklapł wyraźnie, więc jeden z doradców spróbował go pocieszyć.

– Myślę, że okrzyk: „Na strzygi i upiory!” będzie się doskonale nadawał, panie – oświadczył.

– Świetnie! – Lech ucieszył się wyraźnie i powrócił do groźnego patrzenia na dwóch nowo przybyłych zwiadowców – A więc... Na strzygi i upiory! Gdzie wyście się tyle podziewali?

– Szukaliśmy znaku, panie – odpowiedział jeden – Kazałeś nam nie wracać, dopóki go nie znajdziemy.

– No tak. Znak. Byłbym zapomniał. I co, udało się wam jakiś znaleźć?

Zwiadowcy spojrzeli po sobie.

– Tak, panie. Dlatego wróciliśmy.

– I co to był za znak?

– Orzeł, panie.

– Orzeł? I tyle? – władca się rozczarował – Jak to się stało, że uznaliście zwykłego ptaka za znak?

– No więc szliśmy przez las i rozglądaliśmy się uważnie za jakimś znakiem, aż tu nagle usłyszeliśmy jakiś hałas w górze. Spojrzeliśmy – okazało się, że to orzeł. Przyfrunął do nas i usiadł na drzewie przed nami.

– I co? – dopytywał się wódz z zainteresowaniem – Zaczął mówić? Dał wam magiczny miecz? Albo kielich?

– Nie, panie. Tylko siedział i patrzył. Zauważyliśmy, że ma tam gniazdo; a na dodatek orzeł to w końcu taki jakby król ptaków, więc pomyśleliśmy, że to wystarczająco znaczący znak.

– Orzeł przecież nie jest królem ptaków!

– Nie, panie?

– Nie. Pamiętam, że był jakiś turniej wśród ptaków, który miał zdecydować, kto jest ich królem. Orzeł zajął drugie miejsce, a pierwszy był jakiś taki mały ptaszek... Chyba myszołów...

– Mysikrólik, panie – powiedział jeden z doradców i po chwili dodał – Ale to tylko bajka.

– Co? – Lech ze zdziwieniem i smutkiem pokręcił głową – Będę musiał porozmawiać z moją matką... Sama przecież mnie uczyła, że nie powinno się kłamać.

– Uważam – odezwał się ktoś w ciszy, która zapadła po oświadczeniu księcia – że z braku innych znaków możemy uznać tego orła.

– No dobrze – zgodził się Lech – Mamy już ten znak. Teraz powinniśmy założyć tam osadę. Jak myślicie, jak powinniśmy ją nazwać?

Doradcy się zastanowili. Jeden zrobił nagle zadowoloną minę.

– Myślę – oświadczył, a wszyscy doskonale wiedzieli, że stara się o stanowisko dowódcy armii – że Lechogród to bardzo dobra nazwa.

Wódz spojrział na niego.

– Nie mam nic przeciwko takiej nazwie, ale jak na razie wychodzi na to, że jedynym moim prawdziwym osiągnięciem byłoby założenie miasta, które od razu nazwałbym swoim imieniem.

Myślę, że ludzie oczekują czegoś innego. Ktoś ma jakiś pomysł? Jeden ze zwiadowców nieśmiało podniósł rękę.

- Tak?

- Pomyślałem sobie, że ten gród będzie takim gniazdem dla nas i mógłbyś go tak nazwać.

- Znaczy jak? – Lech zmarszczył swe szlachetne oblicze, godne do bicia na monetach – niestety, nieodkrytych jeszcze na tych terenach.

- Gniazdo, panie.

- To nawet dobry pomysł! – Lech rozejrzał się – Nie uważacie?

- To chyba powinno być coś, co lepiej wpada w ucho – oświadczył ktoś z powątpiewaniem – Na przykład Gniezno.

- Nie – oświadczył stanowczo wódz – Za daleko odbiega od tematu. Ale coś pomiędzy mogłoby być... Mam! Gniezdno! Co o tym myślicie?

Spoglądając niepewnie na Lecha i na siebie nawzajem, wszyscy po kolei kiwali głowami.

- No dobra – Lech odetchnął z ulgą i zwrócił się do zwiadowców – Skoro nazwę mamy już załatwioną, to teraz zaprowadzicie nas do tego miejsca, w którym zobaczyliście orła.

*

Orszak szedł przez las, a Lech maszerował na jego czele. Teoretycznie. W praktyce dwaj zwiadowcy szli jakieś dziesięć kroków przed nim i prowadzili jego i lud ku miejscu, które zostało wybrane dla nich przez bogów na siedzibę. Przynajmniej tak się wydawało wszystkim prowadzonym. Gdyby jednak ktoś usłyszał cichą rozmowę dwóch przewodników, od razu, delikatnie mówiąc, poczułby wątpliwości.

- Tak szczerze, czy ty pamiętasz, gdzie znaleźliśmy znak?

- No... Tak naprawdę to nie.

- Problem w tym, że ja też nie pamiętam, gdzie my widzieliśmy tego orła.

- To rzeczywiście jest problem.

Przez chwilę trwała cisza.

- A może – odezwał się jeden z przewodników, a ton jego głosu dowodził skomplikowanych procesów myślowych zachodzących w jego głowie – zaprowadzimy ich w jakieś porządne miejsce, w którym nie będzie ciężko zbudować osadę i wszyscy będą zadowoleni.

- Wszyscy? To znaczy kto?

- No... Bogowie, bo ludzie będą uważać, że to oni wybrali takie dobre miejsce, wódz i inni będą zadowoleni, bo będą mieli dobre miejsce, i my też będziemy zadowoleni, bo nikt się nie dowie, że zapomnieliśmy, gdzie jest znak.

- Właśnie... Co ze znakiem? Bo nie sędzę, żeby łatwo było znaleźć „jakieś porządne miejsce”, którym na dodatek jest gniazdo orła.

- Powiemy, że zniknął – zwiadowca wzruszył ramionami – w końcu to znak. Bogowie nie trzymają go wiecznie.

- No to w porządku – odpowiedział jego tworzysz.

- W takim razie załatwione. Nasz lud będzie miał porządną siedzibę, a na dodatek wyznaczoną przez bogów.

**

Kilka kilometrów w głąb lasu od miejsca, w którym teraz znajdował się Lech wraz ze swymi ludźmi, orzeł siedział w gnieździe na gałęzi i patrzył wyczekująco w stronę, w którą odeszli dwaj zwiadowcy. Po kilkugodzinnym oczekiwaniu westchnął w niemożliwy do opisania orli sposób i spojrzął za siebie – na ciągnące się na kilkaset metrów, porośnięte trzcina bagna.

- Cóż... Dowcip prawie się udał - powiedział do siebie – Ale naprawdę zabawnie byłoby oglądać, jak budują na tym miasto...

Mateusz Wierzbowski

GRÓB

Idę na cmentarz,
mijam groby,
opuszczone nadzieją,
zaniedbane.

Przywiędłe kwiaty
zostały jeszcze
od pogrzebu.

Pamiętam,
ksiądz powiedział:
"Niech spoczywa w pokoju"...

A jeszcze wczoraj
mówiła, że
mnie kocha...

Nie pali się świeczka
zgasła nadzieja,
jest tylko
ciemność
i martwa cisza,
na wieczność.

Kamila Przyborowska

PRZEMIJANIE

Przechodzę między grobami.
W ciemności płoną miliony świec.
Przypominają o wygasłym życiu.
Przykrywa mogiła umarłych,
Odeszli z tego świata pełnego trosk.

Stoję nad twoim grobem,
Rozmyślam o przemijaniu.
Odszedłeś kilka lat temu,
A ja wciąż pamiętam twoją twarz.
Twoja dusza uleciała do nieba.

Byłeś najlepszym dziadkiem na świecie.
Dawałeś mi ciepło i miłość.
Pamiętam twój uśmiech,
Wielkie okulary, które miałeś na nosie,
Twoje ciepłe dłonie.

Dziękuję ci za wprowadzenie mnie w świat
literatury,
Dziękuję, że pokazywałeś mi jak być
dobrym człowiekiem,
Za miłość, którą mi dałeś,
Za to, że nie krzyczyłeś na mnie nigdy,
Dziękuję ci za wszystko.

Teraz już cię tu nie ma,
Lecz wiem, że patrzysz na mnie z nieba.
Opiekujesz się mną,
Nie dasz mnie skrzywdzić
I nigdy mnie nie opuścisz.

Jesteś w moim sercu...

Magdalena Grotowska

* * *
fragmenty

Tu przodkowie walczyli...
Tu krew przelewali...
Za Ojczyznę...
Byśmy wolni mieszkali...
Bez wojny...
Bez niewoli...
Tu się wielu wspaniałych urodziło...
(...)

Gdy dziś spojrzysz na niebo...
Co ujrzysz?
Błękit nieba...
Chmury białe...
Ptaki kolorowe...
Kiedyś tak nie było...

Gdybyś kiedyś spojrział na niebo...
Co byś ujrzał?
Bombowce...
Pociski...
Wrogie samoloty...

Co byś czuł?
Strach o ...
Życie swoje i innych...
Rodzinę...
Siebie...
A teraz?
(...)

Gdy spojrzysz na niebo...
Przypomnij sobie prośbę...
O tych co walczyli...
Co zginęli...
I pomódl się do Boga,
by ich przyjął do siebie...
(...)

Natalia Kurasińska

DO PRZYJACIELA

fragmenty

W cichym kącie ,miesiąc rozmyślań, 2002

Drogi Przyjacielu!!

Na początku serdecznie Cię pozdrawiam, chociaż nie w taki sam sposób jak zazwyczaj. Chcę być poznał moje refleksje, na temat tego co stworzyłeś.

Życie jest jak kręcące się koło fortuny. Czasem los nam sprzyja, innym razem wpadamy w wir niepowodzeń. Kiedy ucieka nam grunt pod stopami, zatracamy się w nieszczęściu. Widok bogatych, zakochanych, szczęśliwych, otumanionych wspaniałą chwilą powoduje, że pętla na szyi się zaciska. Co zrobić? Niektórzy mówią, aby porzucić smutki, cieszyć się każdą chwilą życia. Społeczeństwo się rozwija. Z każdym dniem ci głupcy starają sobie „ulepszyć życie”. A ja stoję z boku i obserwuję. Jestem niczym widz oglądający spektakl. Nieraz zazdroszczę. Nie wolno mi , wiem Przyjacielu, kiedyś mi to powiedziałeś. Jak z tym trwać? Każdy chciałby wszystkiego posmakować. Czemu innym jest to dane? Pewnie sądzisz, że stawiam pytania małego dziecka. Być może. A kiedyś było tak łatwo...

P.S. Będziemy w kontakcie.

Mazury, czwartek, 1985

Drogi Przyjacielu!

Jest mi miło, iż mogę do Ciebie napisać. Mamusia uprzedziła, że na ten list odpowiesz w moim sercu. Bardzo Ci dziękuję.

Mamy wakacje. Skończyła się szkoła i nie muszę już odrabiać prac domowych. Pożegnałam się z koleżankami, ale i tak wkrótce je zobaczę. Nie mogłabym bez nich wytrzymać. Codziennie trenowałyśmy skakanie przez gumę i skakankę. Z Zosią jesteśmy najlepsze. Kiedy byłam dzisiaj z mamą po zakupy, opowiadała, że kiedyś też tak bawiła się z koleżankami, a także kupiła mi kredki i książeczkę z przepięknymi ilustracjami. Będę miała co robić w wolnym czasie. Dzisiaj muszę nazbierać jabłek w sadzie. Później przygotujemy z mamą szarlotkę na przyjazd cici Gosi. Mama mówiła, że przyjedzie do nas na wieś, by odpocząć od ruchliwego miasta. Mam nadzieję, że zechce zabrać ze sobą córeczkę. Wtedy pokażę jej Bystrą i źrebiątka. Są takie urocze, dopiero uczą się chodzić.(...)

Tej nocy ma być piękne ciemne niebo, a na nim tysiące lśniących gwiazdeczek przyświecających Księżycowi. Takie widoki są tylko raz w roku. Oczywiście później niebo jest równie niebiańskie, ale tej nocy jest szczególne piękno. Podobno zapach unoszący się z sadu powoduje uczucie, jakby się było „w siódmym niebie”. Tak mówi babcia. Ona to się zna! Kiedyś ją z pewnością poznasz, Przyjacielu. Chociaż teraz jest mi potrzebna. Razem z dziadziusem uczą mnie poznawać życie i świat. Ich nauki są takie piękne, mogłabym wiecznie podziwiać piękno, które mnie otacza...

Jesteś niezwykle Chojny! Serdecznie pozdrawiam.

Na wspaniałym Świecie, miłosny maj!

Drogi Przyjacielu!

Z każdą chwilą poznaję coś nowego. Zachwyam się tym co widzę. Dziękuję Ci za to co dla Nas zrobiłeś .

Świat jest taki cudowny. Wraz z przyływem ciepła poczułam żar tętniący w sercu! Kwiaty tak pięknie pachną, trawa się zieleni, a drzewa wydają woń przyjemną memu nosowi. Mam taką piękną babunię, kochanego dziadka i wspaniałych rodziców. Dużo wolnego czasu, który umiła mi nowa sympatia. Wszystko dookoła jest takie wyśmienite, że chwilami popadam w głęboki stan euforii. Czy tak pachnie miłość? Być może. Cudowne uczucie, mój Przyjacielu. Zagubiony ten, który wcześniej tego nie zaznał. Przychylny mi jesteś, Przyjacielu. Cenię Cię coraz bardziej z każdym dniem mojego uroczego życia. Tak bardzo jestem szczęśliwa. Nic nie jest w stanie tego opisać. Trwaj chwilo, trwaj!!

Pełna radości ślę Ci uściski.

Pod Twoimi skrzydłami, kilkanaście lat później

Drogi Przyjacielu!

Na początku proszę być miał mnie w Swojej opiece. Z każdą chwilą jest co raz gorzej, ale o tym opowiem w dalszej części mego listu.

Nie powinnam tego mówić, ale życie nie ma żadnego sensu. Po co trwać? Napotykać się ciągle na smutek i inne nieprzyjemności. Ogarnia mnie taki żal , że nie wiem co mówię. Odtrącam wszystkich naokoło. (...)

Mój dom, zimowy styczeń

Drogi Przyjacielu!

Dziękuję Ci za wszystkie te dni, miesiące, lata. Musisz wiedzieć, że od najmłodszych lat noszę Cię w sercu i pamięci!

Być może to ostatni list, który do Ciebie napisałam. Za oknem zdawałoby się piękna zimowa pogoda. Widok jak z obrazka. Śniegu wszędzie pełno. Drzewa i krzewy pod błyszczącą pokrywą. (...)

Wstaję. Ubrana w spodnie i podkoszulek przechodzę przez dom pachnący wspomnieniami. Wszelkimi świętami, uroczystościami, wspólnymi posiłkami, grami i zabawami. Przedziera się do drzwi. Żegnam dawnych domowników, żegnam wspomnienia, a także ten wspaniały dom. Mym oczom ukazuje się podwórze. Przypominam sobie wszystko, co tu robiłam, całe dzieciństwo, te piękne czasy beztroski. Widzę krainę niczym z baśni. Schylam się i nabieram warstwę zimnego puchu na mą dłoń. Następnie cała się w nim zanurzam. Kładę się i podziwiam białe gwiazdeczki. One tak ładnie lśnią... Jak niebo sprzed tylu lat!

Lśnią, błyszczą, uśmiechają się do mnie, wspomnienia, gwiazdeczki, gwiazdeczki, gwiazdeczki... Ach Przyjacielu, witam. Teraz na zawsze razem...

Twoja Ewa.

Monika Guzowska

CIEŃ

Jest zawsze przy tobie.
Nie dostrzegasz go, ale jest.
Czy idziesz, czy biegiesz,
Zawsze dotrzymuje ci kroku.
To twój najlepszy przyjaciel...
Na ścianie.

WYMARZONY ŚWIAT

Świat nie byłby piękniejszy,
Gdyby pieniądze spadały z nieba,
Świat nie byłby lepszy,
Gdyby ludzie mówili, co trzeba.
Ludzie nie byłiby szczęśliwsi,
Gdyby spełniały się wszystkie marzenia.
Ludzie nie byłoby lepsi,
Gdyby zniknęły wszystkie więzienia.

Marta Toboła

POD OJCZYSTYM NIEBEM

Był pochmurny, grudniowy poranek. Miałem tyle spraw do załatwienia. Jeszcze tylko parę godzin i będę tam gdzie zawsze chciałem żyć, w Polsce.

W moim rodzinnym domu nie zawsze mieliśmy co jeść. Ojciec pracował ciężko pod ziemią jako górnik. Matka zajmowała się domem i całą naszą siódmką. Byłem najstarszym synem i dużo wtedy rozumiałem. Nosiliśmy często zdarte buty, wytarte spodnie. Czasami mama szyła i wtedy dostawaliśmy nowe ciuchy. Nikt nie narzekał, chociaż przykro nam było patrzeć na płaczącą wieczorami matkę. Kochaliśmy ją i szanowaliśmy swojego ojca.

Tego wieczoru przyrzekłem sobie, że wyrwę się stąd i zabiorę wszystkich do siebie.

Pewnego dnia ojciec wrócił szczęśliwy z pracy. Zawołał nas do siebie i podzielił się dobrą nowiną. Oznajmił, że dostał podwyżkę i zarobił dużo pieniędzy. Ten dzień był dla nas bardzo szczęśliwy. Zbliżały się bowiem święta Bożego Narodzenia, które zawsze były obchodzone zgodnie z tradycjami. Lubilem zapach pieczonego ciasta. Ciocia Marysia lepiała pierogi. Mój brat Bartek wyrabiał ciasto na chleb. W tym czasie każdy z nas miał coś do zrobienia. Dziś wiem, że były to najpiękniejsze chwile w moim życiu. W Wigilię tato przynosił świeżą choinkę. Bracia zawieszali ozdoby, a ja zakładałem na górze gwiazdę. Byłem z tego taki dumny. Matula nakrywała stół białym obrusem, pod którym kładła sianko. Kiedy zapalała się pierwsza gwiazdka zasiadaliśmy razem do kolacji. Dzieląc się opłatkiem składaliśmy sobie życzenia. Moim jedynym życzeniem było i jest do dzisiaj, by być ze sobą w tych dobrych i złych chwilach.

Nasza sielanka nie trwała jednak długo. Ojciec stracił pracę, a matka zaczęła chorować. Wtedy nasz tato postanowił wyjechać za granicę, jak mówił za chlebem. Szybko nas do siebie ściągnął. Tylko tam nie żyło się nam tak jak w Polsce. Nie było świeżej choinki, mówiliśmy częściej po angielsku. Nawet pieczone ciasto smakowało nam inaczej. Nie śpiewaliśmy naszych kolęd. Nie mieliśmy tyle czasu dla siebie. Ojciec wracał coraz później z pracy i już nie opowiadał nam o Polsce. Nie zasiadaliśmy już do wspólnego stołu.

Wkrótce rodzice zmarli. Bracia założyli swoje rodziny. Tylko ja czułem, że muszę wrócić tam, gdzie byłem taki szczęśliwy. Żałuję, że trwało to tyle lat. Zabieram ze sobą moją rodzinę, żonę i dwoje dzieci. Teraz pokażę im miejsca, których nigdy nie widzieli. Znów jak dawniej kupimy drzewko i opłatek. Pójdziemy do kościoła i zaśpiewamy razem. Opowiem im o ich dziadkach i polskich korzeniach.

Od mojego powrotu do kraju minęło kilka lat. Wszystko jest tak jak dawniej. Tu niebo jest nawet inne. Tu wszystko smakuje inaczej. Moje dzieci chodzą do polskich szkół. Dziś już wiem, że wszędzie dobrze, ale najlepiej w domu, pod ojczystym niebem. Wiem, że podjąłem słuszną decyzję o powrocie do Polski.

Daria Kaczyńska